



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
wiałą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Witaj Niepokalanie Poczęta!

Hej wesel się ludzkie plemię,
Bo ci wschodzi złota zorza,
I olśniewa całą ziemię,
Światłem łaski — Matka Boża.

Raduje się wszystko w niebie,
Że wielką swą wszechmocnością,
Bóg stwarza Matkę dla Siebie,
I obdarza Ją świętością.

Cherubini słodkie śpiewy,
Z niebios nuć zachwyceni:
„Witaj święta Córko Ewy,
Przez Ciebie będą zbawieni!”

Szatan drży na odgłos — święta,
Bo jego dzieło zniszczone,
Głowę mu kruszy Jej pięta,
I przez Nią piekło zamknięte.

Wielka radość — śliczne śpiewy,
Echo leci w przestwór wieków,
Bóg nam zesłał Córkę Ewy,
Świątą ucieczkę grzeszników.

Uklękajcie ziemskie trony,
I ubogie wiejskie chatki,
Rozbrzmiewajcie z ludem dzwony,
Głoście cześć Maryi Matki.

Matko zwróć wzrok Twej świętości
Na lud nędzny i skrusz pęta,
Zasiej ziarno Twej miłości,
Boś bez zmyś jest poczęta.

Pod Twoją Matko obronę,
Idziemy po nadzieję cudu,
Że nam dasz wieczną koronę —
Sprawisz cudem: jedność ludu.

Matko Anielskiego chleba,
Ciebie chcemy wiecznie sławić,
Zrób ziemię przedśionkiem nieba,
A przy zgonie racz nas zbawić.

Jodłowa, dnia 23 listopada 1904.

Józef Nocek.

Uciekanie z pod sztandaru.

Stronnictwa w gminie, narodzie i państwie powinny się tworzyć na podstawie *zasad*, a nie „osób” i dążyć do jakiegoś ogólnego, powszechnego dobro na oku mającego celu, a nie do celów osobistych, dla korzyści tylko pewnego człowieka, rodu, lub pewnej grupy ludzi.

Jest to prawda bardzo ważna, i fundament, na którym spoczywać powinien cały ustrój czyli budowa społeczeństwa. I gdyby wszyscy ludzie rządili się zasadą chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, nie potrzebaby stronnictw, boby wszyscy jednomyślnie pracowali dla wspólnego dobra.

Ale niestety mimo wyznawania chrześcijaństwa i zachwalania zasady miłości i sprawiedliwości, przecie widzimy w zwyczajnym, praktycznym życiu, że każdy *sobie* najlepiej życzy, choćby to miało być z pokrzywdzeniem bliźniego, a każdy stan czyli zawód ludzi przedewszystkiem szuka korzyści swoich najbliższych, bez względu na to, co się z innymi dzieje. W ten sposób tworzą się i potworzyły się wśród narodów stronnictwa. Pewne stany w społeczeństwie, wyzyskując swój spryt, swoje talenta i swoje wykształcenie, pochwyciły rząd czyli władzę w społeczności, ale nie na to, aby skuteczniej o „dobro wszystkich” się starać, lecz aby dla siebie jak największe zbierać korzyści. Powstaje wskutek tego brak równowagi: jednym jest zanadto dobrze, innym aż nazbyt źle i gorzko. Ci ostatni do pewnego czasu znoszą ten ucisk, ale gdy przebierze się miarka goryczy, zaczynają się bronić — i tak powstaje walka społeczna; tak powstały stronnictwa.

Ci, którym jest bardzo dobrze, radziłyby, aby im tak było zawsze, i dlatego starają się zachować, albo jak mówią zakonserwować to, co dziś istnieje; to są stronnictwa zachowawcze, czyli konserwatywnie. Ci, którym jest źle, bardzo źle, starają się obecny porządek na świecie zburzyć, twierdząc, że wszystko, co obecnie istnieje, jest złe i nie da się poprawić, a więc najlepiej jest wyrzucić do gruntu cały ten zbudowany budynek społeczny.

Tak powstały dwie ostateczności, czyli dwa krańcowe stronnictwa: *konserwatystów*, chcących stary ustrój społeczny utrzymać — i — *radykalistów*, rewolucjonistów, socjaldemokratów, dążących do obalenia całego obecnego ładu społecznego.

Prawda, jak zawsze i wszędzie, jest w pośrodku: Nie można ani wszystkiego co dziś jest zachować, ani nie można wszystkiego, co dziś jest, zburzyć. Potrzeba poprawiać, odnowić stary świat. Potrzeba, jak my mówimy: Odnowić, ożywić na świecie i wśród ludzi *ducha chrześcijańskiego*, bo nie znajdzie lepszego lekarstwa, skuteczniejszego środka na wszystkie bole i obecne niedomagania wśród ludzkiego społeczeństwa po nad to, czego nas nauczył Chrystus, mówiąc: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego — a reszta przydana Wam będzie.”

Dlatego przyszłość, jeżeli kiedyś lepsza będzie, należy do naszego stronnictwa „chrześcijańsko-społecznego” — do stronnictwa, które cały ustrój społeczny i wzajemny pomiędzy ludźmi stosunek, chce oprzeć na chrześcijańskiej prawdzie i sprawiedliwości.

Cała tedy siła i potęga, cała piękność i wzniosłość, wszystka skuteczność naszego stronnictwa nie opiera się na żadnej ludzkiej osobie, lecz płynie w wewnętrznej jego prawdy, z fundamentalnej jego zasady, którą jest nie co innego, jeno Chrystusowa Ewangelia.

Ale właśnie to, co z jednej strony stanowi niespożyłą siłę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, chrześcijańsko-ludowego, stanowi z drugiej strony naszą pozorną słabość, nasze chromanie i często powtarzające się odstępstwa i rozbijania stronnictwa.

Przeciwnicy nasi bądź z jednej strony: konserwatywnej, bądź z drugiej strony: radykalnej, raz poraz z przedwczesnym tryumfem głoszą: Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe się rozpada, odstąpił ten, odstąpił ów, został sam wódz, który wkrótce będzie osamotniony.

— Niekiedy, gdy przeciwnicy zbyt głośno się cieszą, przyjaciele i zwolennicy się smucą i upadają na duchu, obawiając się, czy rzeczywiście w tych radośnych okrzykach przeciwników nie ma pewnej prawdy? czy nam rzeczywiście nie grozi rozbicie lub nawet upadek?

Nie trapcie się! Dom nasz zbudowany na opoce, duszą jego i życiem: prawda Pańska, która trwa na wieki, a wodzem naszym rzeczywistym jest Chrystus, który trwa: „wczoraj i dziś, i aż na wieki.“

Czemu opuścili nas ci, którzy poszli stronami, jedni na prawicę, a więcej ich na lewicę, czyli jedni do konserwatystów, inni do radykalnych? Posłuchajcie ich co mówią, a bardziej patrzcie na to co dziś czynią, a przekonacie się, że poszli dlatego, bo za mało mieli „prawdziwego chrześcijańskiego ducha“, że nie mogli zdążyć z nami i za nami w pracy, w poświęceniu, w oddaniu i wylaniu się dla dobra wspólnego, dla powszechnego pożytku. Każdy z tych odstępców chciał mniej pracy i mniej trudu, a więcej dla siebie wygody, spokoju, korzyści lub łaski ludzkiej. Poszli, bo byli samolubami, bo byli plewą, nie ziarnem. Możemy się pocieszyć słowami Chrystusa: „Nie wami wzgardzili, ale Mną“ bo każdy odstępca ma „kogoś“, dla kogo niby odstępuje, ale właściwie odstępuje z powodu „siebie samego.“ On *sam* nie umiał przejąć się duchem chrześcijańskim i zasadami stronnictwa; on *sam* nie umiał poskromić swej nienawiści, umiarkować swej chciwości, pokonać swego lenistwa, zwalczyć swej pychy i zarozumiałości, wyrzec się swojej korzyści, — a więc odleciał jak plewa za podmuchem wichru własnej namiętności.

A wreszcie, patrzcie na koniec! Poszli i co się z nimi stało? Jestże jaki ślad, że się stali lepszymi, społeczeństwu użyteczniejszymi, więcej pracującymi dla dobra ludu, narodu lub Boga? — Nie! poszli i zmarli! Zgubili się w szarym tłumie wielkiej rzeszy, która idzie szeroką drogą świata, goniąc za swoją, marną korzyścią!

Nie byli *godni nieść sztandar* Chrystusa, który żąda rąk czystych i prawego serca. — Nasz wódz naczelny, Chrystus i do nas mówi: Czy i wy iść chcecie? — bo On od nikogo przymuszonej służby nie przyjmuje. Co Mu powiemy? Zawołajmy z Piotrem św.: „Panie, dokąd pójdziemy. Ty masz słowa żywota!“ — W prawdzie Chrystusowej zdrowie i zbawienie społeczności.

Jeszcze o „Unii ludowej.“

Uwagi nasze, pomieszczone w kilku poprzednich numerach o „Unii ludowej“, którą zawarło sześciu posłów chłopskich z Stapińskim na czele — w ostatni dzień Sejmu — wywołały odpowiedź z obydwu stron nibyto połączonych.

Stapiński, parobek żydowski, który od nich przyjął sposób mówienia i pisania, zwany aroganckim czyli pyszałkowatym, napisał: „Stańczycy zlekli się Unii — dowód tego ten, że ks. Stojałowski wystrzelił przeciw Unii — za to mu płacą stańczycy, aby rozbijał lud.“

Takie pisanie przypomina znane przysłowie, używane dla oznaczenia bezmyślnej paplaniny: „Racya fizyka — Kaśka nie ma butów!“ Takie pisanie wystarczy dla nieumiejących myśleć ludzi; rozumniejsi poznają się na wartości takiej odpowiedzi na nasze spokojne i rozumne wywody.

Parobek żydowski, przyzwyczajony do robienia interesów, wszędzie widzi „geszeft“ i każdego swoim łokciem mierzy. Na brednie żydochwalcy nie odpowiadamy.

Rozumniej i przyzwoiciej, ale zawsze jeszcze po „chłopsku“ odpowiedział na nasze uwagi p. Potoczek w „Związku chłopskim“. Powiadamy, że odpowiedział po „chłopsku“, bo zaczął jak zwykli to czynić włościanie od grzeczności — a skończył na tem, że nazwał ks. Stojałowskiego „rozbijaczem“, „zarozumiałym wodzem“, radził mu pozbyć się „manier starego szlachcica“ i „przestać chłopom sypać piaskiem w oczy — a nie być tylko „nieświadomem narzędziem“ w rękach Boga, wbrew woli i osobistym przekonaniom.“

Czyż ten sposób pisania nie jest podobnusięki do tych przemówień naszych włościan, zaczynających się od słów: „Uczciwszy uszy, przeprosiwszy P. Boga i dzień święty, te święte obrazy itd.“ — a kończących się na: brzydactwie i nieprzyzwoitościach?

Jedno zaś wspólne mają obie odpowiedzi, że zamiast odpowiadać na „twierdzenia“ nasze, atakują „osobę ks. Stojałowskiego, jego przekonania, uczucia itd.“

Odrzucając tedy to wszystko, co się do „osobistości“ odnosi, wracamy do samej rzeczy — a mianowicie do tych punktów najważniejszych, na które żaden z „Unitów“ nie odpowiedział. —

A więc przedewszystkiem powiedzieliśmy: 1-e, że podstawą *każdej* Unii musi być „wspólność zasad w głównych rzeczach“, a różnica w podrzędnych. Owóż między klubem katolicko-ludowym a ludowcami takiej wspólności nie ma, więc jakaż może być unia?

2-e. Powiedzieliśmy, że Kramarczyk z ludowcami Unię zawarł — a swój klub rozbił, bo do Unii nie przystąpił Żardecki, nie przystąpił nigdy ks. Wilczkiewicz, którzy do klubu katolicko-ludowego należeli. —

3-e. Powiedzieliśmy, że Unia została zawarta „nagle“ — nie dlatego, żeby o zjednoczeniu ludu nie mówiło się od dawna, lecz dlatego, że „Unia ludowa“ podpisana została w ostatni dzień Sejmu — bez porady z którymkolwiek z innych posłów, którzy także do „ludowych“ się

zaliczają, i byliby zapewne od Unii się nie usuwali, gdyby im o niej był kto powiedział, i zasady i cele jej przedstawił.

Na te trzy główne twierdzenia, nie dał nam „Związek chłopski” rzeczowej odpowiedzi, a tylko tłumaczy, że zawarcie Unii nie było nagłe, bo „dwuletnia (?) walka niczem innem nie była, jak wzajemnem porozumiewaniem się!” Ależ takie twierdzenie jest wprost zabawne! Bo nikt przecie nie powie, że jeśli kto dwa lata z drugim walczy, procesuje się, kłóci — to nie jest to nic innego, jeno wzajemne porozumiewanie się!

Twierdzi dalej „Związek chłopski”, że Unia ludowa „oparta na stałych zasadach pracy wspólnej w duchu *religijnych* zasad i ekonomicznych dążeń kraju!” — Pytamy gdzie to napisane? i które to są wspólne zasady religijne ludowców i katolicko-ludowych? Przecie niema o nich *ani słowa* w oświadczeniu przez posłów podpisanem — więc gdzież one są wymienione i ustalone? Powiadamy otwarcie, wto nie wierzymy i jesteśmy pewni, że o „religijnych” zasadach przy podpisywaniu Unii, nie było mowy.

A nie dawszy odpowiedzi rzeczowej na nasze uwagi, woła p. Potoczek, wpadając z tonu grzecznego w rubaszny: „Prosimy zmienić swoje zdanie, inaczej zaczniemy ks. Prałata uważać za rozbijacza i największego wroga chłopów” — i dalej w tym samym chłopskim stylu, wali on — „katolik” — księdzu, o którym sam na początku napisał, że „pierwszy głosił w Galicyi wyzwoleń chłopa” — coraz maśniejnymi komplementami, a kończy wezwaniem, aby się poddał członkom Unii „*jako prosty szeregowiec chłop*” a „potem — tu dodaje cukierki na osłodzenie gorzkiej pigułki — potem członkowie Unii (zapewne i Stapiński) oceniają dążenia Ks. i pracę bezinteresowną dla dobra ludu i odznaczają go należycie wedle zasług.”

Więc znowu na rzecz samą odpowiadając, oświadczamy: Zmienimy zdanie o Unii, jeżeli nam dane będą dowody, że ona na prawdę oparta na wspólnych religijnych i narodowych zasadach — i że jej celem jest prawdziwe i trwałe zjednoczenie *ludu*, a nie luźne stosunki koleżeńskie w Sejmie, ograniczające się do wzajemnego dawania sobie podpisów — bez ułożenia planu w działaniu sejmowem. — Póki tych dowodów nie ma, zdania o Unii zmienić nie możemy.

Na końcowe „grzeczności” odpowiemy kiedyindziej.

Jak się pisze po „katolicku?”

Nowy ks. poseł Wesoliński i redaktor nowej „Gazety niedzielnej”, powstałej na gruzach: „Krakusa”, „Grzmotu”, „Jedności” i „Niedzieli” pisząc w nrze 50 z dnia 4 grudnia br. o „Posłach ludowych w Sejmie” umieścił też taki ustęp:

„Poseł ks. Stojałowski zabierał głos niemal na każdym posiedzeniu. Jego wnioski i przemówienia, acz trafne i korzystne dla ludu, nie znalazły jednak uwzględnienia u większości sejmowej. W sprawie żydowskiej

zajął ks. Stojałowski stanowisko — może czasem w ostrych słowach — lecz słuszne i zgodne z życzeniami katolickiego ludu. Natomiast jego pochwały dla Rosyi, wypowiedziane w Sejmie, musiały wywołać protest i oburzenie, a zarazem podkopały znaczenie mowcy i jego stronnictwa. To było także powodem, że poseł Skołyszewski wystąpił z tej partyi. Ks. Stojałowski poszedł za daleko w swoich „osobistych“ poglądach na stosunki rosyjskie. Zgoda na to, że nam Polakom lepiej byłoby, gdybyśmy się znaleźli wszyscy pod jednym dachem, zgoda i na to, że bądź jak bądź Rosya jest dla nas bliższą i mniej niebezpieczną, aniżeli Niemiec-Prusak, jednakże nigdy nie możemy wzdychać ani bić pokłonów przed knutem rosyjskim, nie możemy chwalić takich rządów, które nam wydzierają(?) wiarę, gnębią narodowość, które czynią nam krzywdy, o pomstę do nieba wołające(?)“

Przytoczyliśmy dosłownie, aby nikt nie pomyślał, że coś zmieniamy. Poddajemy zaś pod sąd naszych czytelników, którzy wszystkie nra „Wieńca-Pszczółki“ czytają, czy prawdą jest, żebyśmy kiedykolwiek wzdychali do „knuta rosyjskiego lub bili przed nim pokłony“ — albo chwalili „wydzieranie wiary, gnębienie narodowości lub krzywdy, które o pomstę do nieba wołają.“ A skoro twierdzenia te są prostem zmyśleniem, czy godzi się, aby pismo „katolickie“, sprzedawane pod kościołem, a jak nam piszą, „czytane (przez kupujących) w kościele“ — w taki sposób miało się z prawdą — i aby ksiądz na księdza rzucał takie oszczerstwa?! Czy to katolicyzm? Gdy tak pisze „Przyj. ludu“, lub „Naprzód“ nie ma się czemu dziwić, bo one stoją kłamstwem — ale „pismo katolickie?“

Prosimy ks. Wesolińskiego, albo przytoczyć dowody, albo odwołać, inaczej postawimy go na równi z Stańskim i Daszyńskim pod względem prawdomówności.

A dalej. Jeżeli „Gazeta niedzielna“ godzi się na to, że nam nie tylko byłoby lepiej, ale potrzeba być pod jednym dachem, a Rosya nam bliższa, mniej niebezpieczna niż Niemiec każdy, nie tylko Prusak, to pytam gdzie logika, powiedziawszy *a*, nie powiedzieć *b*, czyli do tego co lepsze, nie dążyć? —

Razby też Księża mogli otworzyć oczy i zrozumieć, że „wiera i Kościół“ więcej są zgnębione i sponiewierane pod rządami żydowsko-konstytucyjnymi, niż w Rosyi. Kto się zabiera do redaktorstwa, tyle powinien przecie wiedzieć!

Niedokładne też jest twierdzenie, że poglądy ks. Stoj. wywołały „protest i oburzenie“, i że p. Skołyszewski z partyi wystąpił. Wykrzyknik to nie „protest“; nikt zaś po mowie ks. Stoj. protestów nie wypowiadał, ani p. Skołysz. nigdzie nie ogłosił swego z partyi wystąpienia.

Ale jedno jeszcze, jeśli nie ważniejsze, to praktyczniejsze. O „ludowcach“ pisze „Gazeta niedz.“: „Partya ta pod kierunkiem człowieka rozważnego itd. mogłaby wzrósć liczebnie i stać się poważnem stronnictwem!“ Czy tylko o człowieka i osobę chodzi ks. Redaktorowi „katolickiemu?“ A zasada: „nie potrzeba religii do polityki“ — a „odrzucanie chrześcijańskiej podstawy i liberalna spółka z żydami — i brak wszelkiej moralnej zasady w ludowem stronnictwie?“ Stronnictwo wedle zasad a nie wedle osób się ocenia. —

Sprawy drukarni, gazetki i domu.

Rok bieżący przyniósł to jedno dobre, że założyliśmy własną drukarnię i nabyli dom dla wydawnictwa. Licząc od czasu założenia gazetki, już to *szósty raz* zaczynamy od początku i jesteśmy na dorobku.

Drukarnia i dom stanęły nie kapitałem, ale kredytem i dlatego nie są ona nasze tak długo, dopóki najpilniejsze długi nie będą spłacone. A dług to wróg! Mając tego wroga na karku, nie mogliśmy w tym roku dodawać „Niewiasty“ ani „Listów ludowych“ — tembardziej, że i ludność miała rok zły i z tego może powodu tak wielu Czytelników nie zapłaciło za gazetki! Ta zwłoka w płaceniu za gazetkę, to nasz „największy“ wróg, bo gdyby wszyscy to, co winni zapłacili, toby *od razu* ustąpił się dług, który jeszcze ciąży na drukarni i domu.

Dlatego prosimy tych wszystkich, którzy po parę koron zalegają, ażeby zechcieli je nadesłać, a wtedy i nam ulżą i wszystkim Czytelnikom sprawią radość, bo zaraz od 1 stycznia zaczęłaby wychodzić „Niewiasta“ i „Listy ludowe.“ Kto „czek“ zgubił, niech posyła zwykłym przekazem.

Już napisaliśmy, że kto w grudniu przysła prenumeratę, dostanie dodatkowo piękną premię, tj.: „Kazanie Chrystusa na górze błogosławieństw“ zawierające główną treść nauki Chrystusowej.

Dla Szanownych Czytelników i odbiorców będzie to w każdym razie łatwiejszem postarać o tych kilka koron, które są nam dłużni, niż dla nas zapłacić należności za papier, drukarnię itp., wynoszące setki.

Kto zatem szczerze pragnie poprzeć sprawę chrześcijańsko-ludową i dopomóż do tego, abyśmy wydawnictwo nasze utrwalić i rozszerzyć, dodatki „Niewiasty“ — i inne wydawać mogli, niech raczy nadsyłać przedpłatę w *tych* miesiącu tak na gazetkę, jak i na kalendarz.

A czyja łaska i możność, niech przysła datek na drukarnię.

Kalendarz nasz „Wienca-Pszczółki“ poszlemy jak zapowiedzieliśmy na kolendę. W części wstępnej znajdują Czytelnicy ważne pouczenia polityczne: o stańczykach, o Kole polskiem, o posłach ludowych. W religijnej będzie o urządzeniu Kościoła, o klerykalizmie itd.

Zamawiajcie gazetki i kalendarze na r. 1905.

Parcelacya-emigracya.

Kto chce nabyć grunta po przystępnej cenie, czy to we wschodniej, czy w zachodniej Galicyi, niech się zgłosi do Redakcyi. Jest zawsze kilka obszarów dworskich do rozparcelowania.

— Wszystkich zgłoszeń na agentów przyjąć nie możemy; bo ich jest za dużo. Przed świętami odpowiemy tym, którzy agencji otrzymają — i ogłosimy ich nazwiska w gazecie. Nie uwzględnione zgłoszenia pozostaną — bez odpowiedzi.

Bilet do Ameryki przez biuro Austro-amerykańskie kosztuje 165 koron. Ktoby biletu w tym czasie potrzebował, niech się zgłosi do Administracyi „Wienca-Pszczółki“. —

Wojna japońsko-rosyjska.

(od 2 do 7 grudnia.)

Nareszcie przyznają i japońskie pisma, że z powodu niepowodzeń pod Portem-Artura, a braku zwycięstw i zatrzymania japońskiej armii pod Mukdenem, zapanowało w stolicy Japonii, w Tokio i w całym narodzie, przygnębienie. W prawdzie mikado (cesarz) japoński, otwierając osobście parlament, wspomniał o chwalebnych zwycięstwach i wyraził nadzieję, że wojsko jego i nadal okryje się sławą zwycięstw, lecz dotychczas ta nadzieja się nie ziszcila.

Pod Portem-Artura walczono w ostatnich dniach listopada z straszną zaciętością. Japończycy uparli się, aby zdobyć fort, zwany Kikwanszau, stracić mieli w półtoragodzinnej walce około 4 tysiące ludzi! Po takich nadludzkich wysiłkach udało się im zdobyć wzgórze zwane „203 metrów“, po którym spodziewają się za 20 dni zdobyć Port-Artura. Ile ludzi padło, można wnosić z tego, że teraz podobno sam bohaterski obrońca Port-Artura, generał Stössel, prosił o zawieszeniu broni na 6 godzin, celem pochowania zabitych.

Telegramy z dnia 6 grudnia donoszą, że Japończycy zdobyli i drugie wzgórze, zwane „300 metrów“ i ustawili na obydwu górach działa oblężnicze. Stać się to miało dnia 30 listopada, w środę, a zawieszenie broni dla pochowania zwłok zawarto w czwartek 1 grudnia.

Od 1 grudnia nie ma wiadomości o nowych walkach i zdobyczach, tylko w ogólności donoszą, że Rosyanie usiłowali odbić Japończykom zajęte wzgórza, ale im się to nie udało.

Ze strony rosyjskiej zaś donoszą, że udało się przywrócić znowu telegram bez drutu między Portem-Artura i miastem Czifu, za pomocą którego donieść miał generał Stössel, że i tak Portu-Artura nie wyda Japończykom. Czy mu się to uda, zobaczymy.

Pod Mukdenem odbywają się mniejsze utarczki przednich straży, przy których, o ile wierzyć można gazetom, Rosyanom lepiej się powodzi, bo zmusili Japończyków do opuszczenia kilku stanowisk, które zajmowali.

Zdaje się, że nic ciekawszego z bojowiska wojennego nie dowiemy się, aż chyba wtedy, gdy nowa rosyjska flota, złożona z kilkudziesięciu okrętów, dopłynie do Japonii, co zaledwie koło N. Roku nastąpi.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Do rady powiatowej bialskiej wybrany został 112 głosami Krzemień Marcin z Brzezinki, czytelnik Wieńca-Pszczółki. Niemcy z Hałcnowa i Lipnika głosowali na znanego handlarza świń, Olmę, ale uzyskali aż 13 głosów! Rzecz dziwna, że przy głosowaniu używali niemieckiego języka i przezywali Hałcnów: „Alzen.“ To wszystko działo się w c. k. starostwie, w którym język urzędowy jest polski, a język niemiecki nie ma praw „drugiego języka krajowego“ —

bo nim nie jest. Ciekawa też rzecz, kiedy władze nasze rozstrzygną spór o nazwę „Hałcnowa.“ Żywiec przestano nareszcie przezywać. „Saybuszem“ — czasby więc był, aby: Hałcnów przestał być „Alzenem.“

Szkoda, że wyborcy nie posłuchali naszej dobrej rady i nie wybrali do Rady pow. ks. Hanusiaka. Prawda jest, że Duchowieństwo swoim „staniem po stronie rządowej i konserwatywno-inteligentnej“ traci zaufanie u ludu, ale tembardziej powinni włościć się wynadgradzać swem zaufaniem tych Duchownych, którzy szczerze stoją po stronie ludu. — Jak zaczniecie Bracia, odpychać wszystkich bez różnicy, to nikogo mieć nie będziecie, a sami rady sobie nie dacie.

Z pod Prusaka. Niedawno odbywały się wybory do rady miejskiej w Poznaniu, które wypadły na niekorzyść Polaków, głównie dlatego, że żydzi poznańscy połączyli się z Niemcami. Z tego powodu pisze poznański: „Orędownik“, pismo mieszczańskie tak:

„Ostatnie wybory — tak w Poznaniu, jak wszędzie na prowincyi — powinny otworzyć oczy wszystkim, tym nawet, którzy dotychczas byli ślepi, że najzawziętym i najgorszym wrogiem polskości jest żydowstwo. To przekonanie powinno przesiąknąć w najgłębsze warstwy naszego społeczeństwa, które z tego przekonania winno wyciągnąć stanowcze wnioski i zastosować do nich wszystkie sprawy. Gdziekolwiek rzucić okiem, czy to w polskich ziemiach pod panowaniem pruskim, czy to w zaborze rosyjskim, czy w Galicyi, czy w Poznaniu, czy w Warszawie, w Berlinie, czy w Wiedniu, wszędzie najzjadliwiej przeciwko żywiłowi polskiemu występuje żydowstwo.

Powieść niemiecką: „Das schlafende Heer“ (Śpiące wojsko) pełną obrzydliwie wstrętnych wycieczek przeciwko Polakom napisała żydówka, Klara Kohn, która dla niepoznania przezwiała się: Klara Viebig. — A smutną awanturę na ulicach Warszawy — kto wywołał? — żydki warszawskie! Ilekroć spotykamy się z objawem szkodliwej nienawiści ku nam, możemy śmiało mówić: „Szukaj żyda!“ — (Słowa te poznańskiego pisma niechby sobie w pamiętniku zapisali nasi ludowcy i narodowi demokraci!)

Z Królestwa polskiego. Przez długie lata wichrzyło w Królestwie Polskiem stowarzyszenia *tajne*, nazywające siebie „Ligą narodową.“ Do stowarzyszenia tego należało głównie: „stare i młode pokolenie powstańców“, które nie nauczone nieszczęściami, chciało się bawić jak w r. 1863 w „rząd narodowy“ i wydawało rozmaite rozkazy, wszystkie oczywiście zmierzające ku temu, aby „nienawiść do Rosyi utrzymywać i nowe powstanie przygotowywać.“ Rycerze ci jednak uznali za najlepsze dla „siebie“ przenieść się do Galicyi i tu z bezpiecznego ukrycia rzucać papierowymi granatami i szmermelami do Królestwa. Zaczęli tu wydawać: „Polaka“, „Przegląd wszechpolski“ potem „Słowo polskie“ wzięli w swe ręce, założyli „Ojczyznę“ — i tak dalej. Już z tych licznych wydawnictw wnosić można *na pewno*, że pieniędzy, oprócz niektórych bogatszych ludzi w Królestwie, dostarczają im żydzi, rządy niemieckie i inni wrogowie Rosyi. Jeżeli powiedzą, że to nieprawda, to niechże wykażą „z kąd na to wszystko mają pieniądze?“ niech też wytłumaczą, dlaczego rząd austr., który rozwiązuje nam publiczne towarzystwa ludo-

we, pozwala im być „tajnem“ towarzystwem — choć ustawa wszelkich tajnych towarzystw zakazuje?

Krecia ta robota, widoczna przez te rozmaite na zewnątrz wyrzucane kretowiska redakcyjne, trwała wiele lat — i obalamuwała także w Galicyi tak inteligencyę, jak przedewszystkiem młodzież. Ta bowiem ostatnia zachwycała się bądź to „tajnością“ Ligi, bądź tem, że nazywała się „narodową“ — i ciągle pisała o: „odbudowaniu Polski,“ i o „walce z Moskalami.“

Dopiero w tych dniach zdradziła się „Liga narodowa,“ biorąc udział w zjeździe urządzonym przez 8 stowarzyszeń rewolucyjnych i socyaldemokratycznych, że ona ani w Polsce ani o narodzie nie myśli, lecz razem z żydami i rewolucjonistami dąży do przewrotu obecnego stanu w Rosyi na korzyść żydów i anarchistów! Wiadomość, że „Liga narodowa“ do spółki z żydowstwem pracuje, uderzyła jak grom w galicyjskich patryotów, a powinna wszystkim otworzyć oczy i pouczyć, co to nam niosą pisma takie, jak „Polak“ i „Ojczyzna“ pod płaszczykiem polskiego patryotyzmu. Pisma te i pomiędzy lud rozpychają, więc poznajcie się Bracia na farbowanych lisach. Obiecują nam Polskę i chcą pobijać Moskali na to, aby na nas włożyć żydowskie i socyaldemokratyczne jarzmo.

Austria-Węgry. I w tym tygodniu nie poprawiły się stosunki w parlamencie wiedeńskim. Udało się tylko sprawę zapomóg dla ludności klęską posuchy dotkniętej, pchnąć do komisji, a jest nadzieja, że uchwalą tymczasowy budżet. Czy się ta nadzieja spełni, jeszcze nie ma pewności.

Belgia. W tym bardzo przemysłowym kraiku przez długie lata socyalniedemokraci mieli za sobą prawie wszystkich robotników. Obecnie donoszą, że stowarzyszenia robotnicze, jedno po drugim, występują z partyi socyalnodemokratycznej, przekonawszy się, że samym „krzykiem i wyzywaniem“ nic się nie uzyska, i doli robotników nie poprawi. Powoli wszyscy robotnicy na świecie o tem się przekonują, że strejki, wrzaski, kłótnie na nic się nie zdały — a tylko to sprawiają, że każdy socyaldemokrata nabywa jakiejś dzikości obyczajów — i zatracą w sobie ludzkie uczucia.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Robotnicy z fabryki Vogta odbyli w czwartek 1 grudnia poufne zebranie o godz. 7^{1/2} wieczorem, na którem uchwalono, jednomyślnie nie zgodzić się na robotę na dwu warsztatach — i oświadczyć to stanowczo Vogtowi. Obowiązali się również pod słowem, że gdyby którego z roboty wydalili, wszyscy tkacze (jest ich 45) robotę porzucają. Jak uchwalono, tak zrobiono, a trzeba na pochwałę robotników dodać, że wszyscy szli zgodnie i dotrzymali słowa. To też skutek osiągnęli, bo p. Vogt po kilkudniowych targach, namawianiach — i groźbach, widząc ścisłą łączność robotników, rad nieraż ustąpił, i zastosował się do żądania robotników, aby robota szła dotychczasowym sposobem i trybem.

To zwycięstwo robotników niechaj wszystkich pouczy, że gdyby wszyscy szli zawsze zgodnie, musieliby niezawodnie zwyciężyć i przeprowadziliby wszystkie swoje życzenia i słuszne żądania.

— Związek chrześcijańsko-socjalny w Białej zaprasza członków Wydziału na posiedzenie wydziałowe, które odbędzie się we wtorek dnia 13 grud. w gospodzie Czaplickiego w rynku, o godz. pół do 7mej wieczorem. Uprasza się Szanownych Wydziałowych o niezawodne przybycie.

— W czwartek, dnia 15 grud. odbędzie się zgromadzenie członków Związku chrześ.-socjalnego w domu Drukarni polskiej przy ulicy szpitalnej l. 13. o godzinie 7-mej wieczorem. Na porządku obrad ważne sprawy: polepszenie płacy i zabezpieczenie na starość — zatem uprasza się o jak najlichniesze przybycie.

— W Domu polskim w Bielsku odbyło się we wtorek (6 grud.) przedstawienie nader zajmującej sztuki „Młynarz i jego córka” — która powtórzoną będzie w niedzielę dnia 18 grudnia.

Towarzystwo „Sokół” w Białej urządza w niedzielę 11 grudnia, o godz. wpół do 8mej „Wieczór Kościuszkowski.” Będzie przemowa, przedstawienie teatralne, śpiewy, deklamacje i ćwiczenia sokolskie.

Kraków. W ubiegłą niedzielę, 4 grudnia odbyło się poświęcenie domów robotniczych, o czem jeszcze napiszemy.

Zgromadzenia odbędą się: 11 grudnia w Muninie pod Jarosławiem; 18 grudnia w Grzescie pod Przeworskiem. —

Zagadka. Trudna do rozwiązania, więc pomagamy wskazując, że oznacza pewną ogrodowiznę.

Czy słyszeliście, o tej przygodzie?

Rodzeni bracia żyją w niezgodzie

Każdy ząb chce części swojej,

Każdy się osobno stroi —

Choć jedna ręka go sadziła,

Jedna matka w całość zwiła.

A zatem — nigdzie niema spokoju,

Wszystko na ziemi żyje w rozstroju.

Nie sprzedadzą — ukraść nie dadzą. Z Myślachowic piszą: „Bydła nie można u nas chować, bo niema czem pościelić, jak słomę pościele, to bydłu nie ma co dać jeść. Ścieli w lasach nie sprzedali, tak że do wiosny bydło zniszczeje od głodu i od chłodu. A nawozu skąd wziąć? Gdyby w lasach sprzedali ludziom tyle ścieli, ile kto potrzebuje po przystępnych cenach, to byśmy jakoś radę dali, ale jak tak będzie jak jest, to ani żywej duszy we wsi nie będzie, bo ją za parę lat sprzedadzą, ale chyba pies kupi, bo i żydy by pouciekali, jak by gojów nie było. Jeżeli taka wola Boża, i złych ludzi, to niech się stanie z Galicyi Galilea. Będzie rząd żydowski, to może będzie lepiej jak goje będą służyć, bo prędzej goj zje drape z kury lub gęsi, a kapustę z grochem będą jeść ci co żydów obsadzają.”

M.

Faszkowa sprzedaż wódek. Namiestnictwo rozesłało już wszystkim starostwom okólnik w sprawie flaszkowej sprzedaży wódek. Okólnik wyraźnie zaznacza, że rozporządzenie ministeryalne z 25 października br.

poddające handel spirytusowymi napojami przymusowi koncesyonowania, nie odnosi się do tych handlarzy, którzy przed 25 paźdź. z jakiegokolwiek bądź tytułu nabyli uprawnienie do prowadzenia powyższego handlu. Gdyby wspomniane rozporządzenie, mylnie przez które ze starostw tłumaczone, zostało zastosowane do tych handlarzy, którzy już przed 25 paźdź. uprawnienie nabyli, winien taki kupiec wnieść najdalej do dni 14 rekurs do Namiestnictwa na ręce przynależnego starostwa.

Śmierć w płomieniach. W Grabowie, (p. Dolina), spaliło się w sobotę w nocy 10 gospodarstw wraz z całym dobytkiem. W płomieniach zginęło dwoje ludzi: młoda kobieta i teść jej, starszy gospodarz. Chcieli wyratować jeszcze skrzynię z palącego się budynku, lecz widocznie tak nieszczęśliwie zabarykadowali drzwi, że nikt im nie mógł przyjść z pomocą.

Samobójstwo narzeczonego przed ślubem. W Lubomoczu, w Sandeckiem, powiesił się młody włościanin Wielorski, ponieważ ojciec zmuszał go do ślubu z dziewczyną, którą mu się nie podobała. — Matka samobójcy i narzeczone na wieść o śmierci syna i narzeczonego dostały pomieszczenia zmysłów. Nie przymuszajcie dzieci do małżeństwa!

Różności z kraju i świata.

W kominie zapłacił! Z Paryża piszą o ciekawym wypadku. Przedsiębiorca Ludwik Tannier, buduje nad rzeką Sekwaną wielki cyrk, przy którym pracuje dużo murarzy. Co tydzień we czwartek, wypłacał ich główny kierownik (paler) budowy, który jednak pewnego czwartku znikł z pieniędzmi. Murarze posłali po przedsiębiorcę, a gdy przyszedł, prosili go o wypłatę. Lecz on im kazał szukać palera, bo drugi raz płacić nie myśli. Przyszło do przemówek, gdy w tem murarze porozumiewszy się, porwali przedsiębiorcę i wsadziwszy go mimo oporu i krzyku do komina, zamurowali, pozostawiając tylko niewielki otwór, aby się nie udusił. W 10 minut robota była skończona. Patrzył na to jeden z policyantów i dał znać na policyę. Zjawił się komisarz policyi, a nie chcąc dopuszczać do krwi przelewu, zaczął z robotnikami rokowania. Murarze oświadczyli, że przedsiębiorcę zaraz wypuszczą skoro im zapłaci. Wtedy komisarz zbliżył się do otworu w kominie i zaczął przedsiębiorcę namawiać, aby ludzi wypłacił. Z początku się zżymał, ale przesiedziawszy parę godzin w kominie, polecił pójść do jednego z banków po pieniądze. Gdy je przyniesiono, a każdy murarz otrzymał zapłatę, rozburzyli komin i wypuścili przedsiębiorcę. —

Przeciwko włóczeniu się niedorostków wieczorami po ulicach wydano w Pensylwanii (w Ameryce północnej) bardzo rozsądne rozporządzenie. Oto według tej ustawy, osoby tak płci męskiej jak i żeńskiej niżej lat 16, muszą od godziny 9-tej wieczorem znajdować się w domu. W rozmaitych gminach ustanowiono też rozmaite kary na tego rodzaju przestępców. W jednej miejscowości muszą dzieci wędrować do aresztu, w innem skazuje się je na karę pieniężną. Skuteczny środek, celem przeprowadzenia tej ustawy, wybrała policya w Hazletonie. Tutaj co

wieczora patrolują policyjanci uzbrojeni w kije i rzemienie i pędzą przestępców do domu. Najskuteczniej postępuje policyja w Wilkesbarre, gdzie do aresztu wędrują nie dzieci, lecz rodzice. Zarządzenie to miało ten skutek, iż już od dłuższego czasu nie przedsięwzięto tam żadnego aresztowania za przekroczenie ustawy o włóczeniu się dzieci wieczorami.

Pamięci króla Jana III Sobieskiego. Na Kahlenbergu pod Wiedniem, zjazd w 1683 roku ukazały się strwożonym Wiedeńczykom zastępy wojsk polskich, niosąc im pomoc i obronę przeciw nawale tureckiej, odbyła się w niedzielę 20 list. uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Około 500 Polaków z rozmaitych stron zjechało się na tę uroczystość, pomiędzy innymi minister dla Galicyi dr. Piętań, hr. Wojciech Dzieduszycki i inni. Tablicę ofiarował bezinteresownie rzeźbiarz pan Kulesza z Wiednia. Wieczorem odbyła się z tej okazji uroczysta wieczerza, podczas której nadeszło mnóstwo telegramów z rozmaitych stron, pomiędzy innymi od Sienkiewicza, ks. arcybiskupa Bilczewskiego i biskupa Pelczara.

Najstarszy obywatel miasta Poznania, robotnik Andrzej Sowiczak, skończył w tych dniach 104 lat życia. Na uroczystość urodzin przysłał cesarz szanownemu solinizantowi 150 mk., które mu komisarz rewirowy w jego mieszkaniu z odpowiednim życzeniem wręczył.

Rekrut odmawia przysięgi. Przy zaprzysiężeniu nowo zaciężnych żołnierzy w Ołomuńcu, odmówił kelner Nemrawa złożenia przysięgi oświadczając, że on jako szczery chrześcijanin nie może nikogo mordować, a więc i przysięgi żołnierskiej nie może składać. „Selske Listy“ (Włościańskie listy) donosząc o tem dodają, że wyrokiem sądu wojkowego skazano go na więzienie w twierdzy (garnizonie) i odesłano dla odbycia kary do Krakowa. (Ks. Stojałowski słusznie tedy powiedział w Sejmie, że „zmuszanie do przysięgi jest barbarzyństwem i sprzeciwia się pojęciom chrześcijaństwa.“)

Pożary na prowincyi. W Mesznie powiatu bialskiego wybuchł pożar w chacie włościanina Józefa Martyniaka i zniszczył ją do szczętu. Ofiarą płomieni padł także Martyniak, pogrążony w głębokim śnie.

Zaginął bez wieści. Przed trzema miesiącami wydalili się z domu Jan Cicio, chłopak 14stoletni, jedynak, bladej twarzy, mający na czole szramę — wzrostu średniego, uczeń 1 klasy gimnazyalnej — i dotychczas nie można go było odnaleźć. Ktoby coś o nim wiedział, lub w tym czasie spotkał go w jakimś miejscu, raczy dać znać stroskanym rodzicom, pod adresem: „Jakób Cicio, na średniej Gromadzie, p. Sambor.“

Macierz Polska. Wyszedł z druku nakładem Macierzy Pol. „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych“, ułożony przez Pawła Ciompe, rewidenta Banku austro-węgierskiego. Książka napisana bardzo przystępnie, mówi wyczerpująco w pierwszej części o pieniądzach, oszczędnościach, pożyczkach, loteryi, testamentach, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych; w części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domowo-czynszowym, osobisto-dochodowym (tu obszernie omówione zeznawanie dochodów i wypełnianie fasyi,) dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Na podstawie uwag zawartych

w podręczniku można obliczyć najdokładniej wysokość każdego podatku, dołączone zaś wzory podań pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowymi. W ogóle we wszystkich rozdziałach stara się autor podać przedewszystkiem praktyczne a szczególnie wskazówki, tak że dziełku należy się słusznie tytuł „Poradnika.” Książka obejmuje 13 arkuszy druku; cena 80 groszy. Zamawiać należy w Zarządzie „Macierzy polskiej” we Lwowie — gmach sejmowy.

Msze św. odpawione. J. Szczygieł ze Ś., o sprawiedliwość i zgodę 12 gr. A. Boczek z B., o błogosławieństwo na bydło 13 gr. L. Pijak z L., za dusze w czyśćcu 14 gr. Urbaniec z L., o zdrowie 15 grudnia.

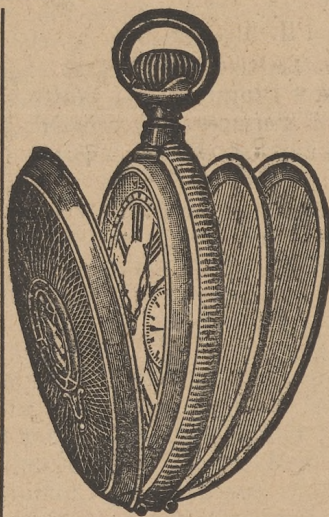
OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Ucznia do nauki kowalskiej przyjmie od Now. Roku Jan K. MOREK, majster kowalski w BIELSKU, ul. Blichowa 1. 19. 3—1

Buchalter rutynowany, były kupiec, liczący 28 lat, poszukuje posady buchaltera lub kasyera za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Wieńca-Pszczółki”. 3—1

Ucznia do nauki malarstwa i lakiernictwa przyjmie zaraz Jerzy KALETA, w CIESZYNIE, ul. Hażłacha. 3—1



Prawdziwe kotwicowe z podwójnego złota zegarki Roskopf Savonnet Remontoir

są najnowszymi zegarkami Roskopff. Zegarki te mają doskonale kotwicowe wnętrza precyzyjne, za co się ręczy; są podwójnie kryte, mają 3 bardzo mocne z podwójnego złota koperty i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do złota podobnym, który podobieństwa do złota nie traci nigdy. Zegarki te z powodu wspaniałego wykonania budzą wszędzie podziw i trudno je odróżnić od prawdziwie złotych.

Cena 5 złr.

Do tego stosowny podwójny łańcuszek męski ze złota double 1.50 złr. Do każdego zegarka dołączone trzechletnie pisemne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką

JÓZEF SPIERING

Wiedeń, I., Postgasse 2—45.

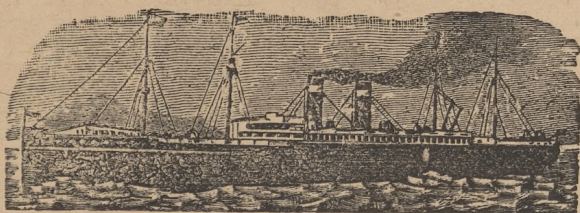
Handel towarów bławatnych Józefa MROWCA w Łodygowicach Nro 165. poleca wielki wybór materii na ubrania męskie i suknie kobiece, oraz na ubrania dziecięce. Towar wprost z fabryki, doskonały i świeży. Ceny niskie! Włościanie i dziewczęta! Nie kupujcie tandety żydowskiej, lecz zwróćcie się odtąd do swojego chrześcijańskiego sklepu.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
określne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Popierajcie przemysł swojski.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK
I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne, kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. **Pompy studienne i do gnojówki. Siskawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.**

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na *splaty ratami*.

Cenniki darmo i opłatnie.



Tanie czeskie pierze, 5 kg pierza nowego

dobrego, dartego, wolnego od prochu 9 k... 60 gr., lepszego 12 kor. 5 kg. białego, miękkiego jak puch i dartego 18—24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30 — 36 kor.

Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot, za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony. Benedykt Sachsels Lobes 237 p. Pi zno Czechy. 6—4

Rzeźbiarz

Stanisław LENART, w Kętach, ul. Śto Krzyska Nr. 651 poleca się do wykonywania wszelkich robót kościelnych, ornamentów, figur, do rzeźbienia ołtarzy, kazalnicy, chrzcielnic. Podejmuje i jak najlepiej wykonuje wszelkie wogóle roboty ozdobne, w zakres rzeźbiarstwa wchodzące.

Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na

 **WIEN-TRYEST** 
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
 buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
 opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
 a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Slavonia“ dnia 10 grudnia.

„Pannonia“ „ 24 „

„Ultonia“ „ 7 stycznia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska l. 6.